

Aleksandra Bronikowska

Wstrętny świat Michela Houellebecqa

Studia Kulturoznawcze nr 1 (2), 179-186

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALEKSANDRA BRONIKOWSKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
V rok MISH, kulturoznawstwo

Wstrętny świat Michela Houellebecqa

Michel Houellebecq, skandalista i najbardziej obecnie poczytny pisarz francuski, wprowadza czytelnika w konsternację. Ostre opisy scen erotycznych, brutalna przestrzeń postmoderny, kryzys wartości to jego przepis na uwiedzenie czytelnika. W imię bezpruderyjności zgadzamy się na daleko posuniętą pornografizację fabuły, rozgrzeszamy bohaterów, z którymi trudno się identyfikować. Co kryje się za książkami Houellebecqa, że nie można obudzić się ze złego snu, jaki wywołują? Swoje odpowiedzi oprę na *Cząstkach elementarnych*¹, chociaż inne powieści, z nagradzaną *Mapą i terytorium*² włącznie, również mogłyby temu służyć. Wybrana przeze mnie pozycja jest charakterystyczna dla dość spójnej twórczości pisarza, równocześnie jednak zachowuje autonomię, dzięki czemu łatwo wskazać zasadnicze kwestie, wokół których krąży Houellebecq.

Bez wątpienia pisarzowi udało się wyczuć dobry moment, by zaistnieć na rynku wydawniczym: znużenie postmodernistyczną filozofią, rosnący opór społeczeństwa wobec kolejnych doniesień nauki, potrzeba rozliczenia pokolenia kontestacji z 1968 r., problem wymykającej się spod kontroli rządu francuskiego imigracji, seksturystyka, brutalizacja kultury. Także sprawy bieżące, które porusza proza Houellebecqa, można by mnożyć bez końca. Pisarz nie baczy na poprawność polityczną, często przekracza granicę, która oddziela jego literaturę od manifestów rasistowskich czy szowinistycznych. Wygrywa jednak kolejne batalie z obrońcami praw człowieka czy organizacjami wyznaniowymi, choć nie zawsze jego sprzymierzeńcem jest krytyka literacka czy czytelnicy. Tak stało się m.in. 17 września 2001 r.³ Zarzut, który mu postawiono,

¹ M. Houellebecq, *Cząstki elementarne*, tłum. A. Daniłowicz-Grudzińska, Wydawnictwo W.A.B, Warszawa 2003.

² M. Houellebecq, *Mapa i terytorium*, tłum. B. Geppert, Wydawnictwo W.A.B, Warszawa 2011.

³ W. Orliński, *Homo sapiens wg Houellebecqa*, „Gazeta Wyborcza” z 8.06.2008 r.

dotyczył treści wyraźnie islafobicznych⁴ zawartych w *Platformie*. Trudno nie zauważyć, że „dobry historycznie” moment, czyli polityczna koniunktura, okazały się najlepszym argumentem w sprawie.

Skandal jest kołem napędowym powieści Houellebecq. Liczne prowokacje, jak choćby opisywanie prawdziwych postaci czy miejsc (np. Przylądek Adge, Miejsce Odnowy – sięgam jedynie do *Cząstek elementarnych*, ale przykładów jest więcej), wywołały we Francji burzliwą debatę nad konsekwencjami Maja '68, pokazały ciemną stronę pokolenia, które do tej pory słynęło głównie z walki o ideały. Dosadne sceny erotyczne sprowokowały pytanie o granicę pomiędzy literaturą a pornografią. Wyrażona wprost islamofobia zmusiła do zwrócenia uwagi na to zjawisko. To powody, dla których nie możemy zignorować książek Houellebecq, co nie znaczy potraktować bezkrytycznie.

Czy pisarz postawił sobie za cel niszczenie zakorzenionych w kulturze pomników, czy być może za maską dewastatora skrywa potrzebę pielęgnacji najistotniejszych dla siebie prawd? Czy czytelnik może odgadnąć prawdziwe intencje francuskiego autora? Oddzielić skandal od kontrowersji, sensację od tego, co autentyczne?

Wśród wielu zagadnień poruszanych w *Cząstkach elementarnych* jedno wydaje mi się szczególnie ważne. Oto wśród pędzących przed siebie ludzi widzimy pod ratuszem całującą się namiętnie parę. Zdjęcie francuskiego fotoreportera, Roberta Doisneau, zdaje się być jedną z ikon zakochanego Paryża. Fotografia ta to nie tylko namiętny pocałunek, ale i tocząca się wokół niego debata o szczerość uczuć. Główny zarzut wobec wizerunku całującej się pary dotyczy tego, że najpewniej mamy do czynienia nie z zakochanymi, ale z aktorami. Fotografia okazuje się tak samo prawdziwa jak wyidealizowane „wczoraj”⁵. Ze względu na domniemanie niewinną (!) namiętność wpisuje się w proponowaną przez pisarza historiozofię erotyczną. Nie należy już do zaprzepaszczonego świata czułości kobiecej, w którym rola mężczyzny była jasno wpisana pomiędzy pracę, poszukiwanie przygód a bezpieczeństwo domowego zacisza. W tych nostalgicznym czasach żyli ludzie, którzy nie dewaluowali się pod wpływem starości, nie musieli poszukiwać sensów, ponieważ były one dane dzięki religii i tradycji. Nie cierpieli z powodu ataków terrorystycznych, raka bądź wysokotłuszczowej diety. Byli w stanie określić swoje najszczęśliwsze momenty życia. Para uchwycona na paryskiej ulicy 19 lat przed kolejną francuską rewolucją jest bezpieczna. Ale jej namiętność zwiastuje kolejną epokę. Ponowoczesność jeszcze im się nie przyśniła, trwają w kapi-

⁴ Jeden z bohaterów nazywa islam najgłupszą religią świata i mniej więcej w tym tonie opisywani są muzułmanie, charakteryzowani przez autora jako bezmyślnie brutalni, zacofani i fanatyczni.

⁵ W. Kuligowski, *Miłość na Zachodzie: historia antropologiczna*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2004, s. 15.

talistycznym ładzie ufundowanym na etosie pracy, w który tak bardzo wierzą ludzie przechodzący obok. Ich pocałunek został jednak zagospodarowany rynkowo, zreprodukowany w niezliczonej liczbie kopii. W prozie Houellebecqa ten późny kapitalizm nosi znamiona katastrofy.

W historiozofii autora *Cząstek elementarnych* cezura, która oddziela nas od upadku ludzkości (patos tego sformułowania przystaje do jego twórczości), jest rok 1968. Paryskie ulice zajęli wtedy protestujący studenci, niosąc na ustach nie tylko hasła polityczne, ale przede wszystkim trzymając w rękach sztandary rewolucji seksualnej. Przedtem miłość wyzwolona była dostępna tylko wybranym – garstce dekadentkich artystów i myślicieli. Od 1968 r. stała się czymś, czego pragnęli wszyscy. Konsekwencje tego pisarz ocenia jednoznacznie – fabuły jego powieści zamieszkują różnego rodzaju dewianci, erotomani i dzieci opuszczone przez rodziców zajętych ratowaniem świata i poszukiwaniem kolejnych przygód seksualnych. Rewolucja obyczajowa – tak jak ją widzi jeden z głośniejszych współczesnych powieściopisarzy – przyczyniła się do upadku zachodnich społeczeństw, wystawiła człowieka na niepewność, oddzieliła grupą kreską potrzebnych od nieużytecznych. Emancypacja kobiet okazała się jej najgorszą pomyłką, bo oto w piękny świat delikatności weszła potrzeba samodzielności, wieczne dawanie zastąpiła długa lista oczekiwań, erotykę – coraz bardziej wyuzdany, ale nużący seks. *Cząstki elementarne* składają się w dużej części z pełnych rozżalenia refleksji pisarza na temat współczesnego konsumeryzmu, który wraz z hedonizmem przyniósł nihilizm, niemożność bycia z drugim człowiekiem, szczęście budowane na lichym fundamencie rozkoszy. Opowieść o Brunie i Michelu możemy potraktować jako krzyk. Czy usłyszymy wołanie o pomoc, czy histeryczny pisk zblazowanego intelektualisty, zależy od częstotliwości, na jaką nastawimy czytelniczą wrażliwość.

Kilka kwestii u Houellebecqa wywołuje irytację. Pierwszą jest konstrukcja bohatera, który, chociaż posiada jednostkowe cechy, zbudowany jest tak, jak gdyby był *everymanem*, człowiekiem narodzonym z ponowoczesnych lęków. To jedynie złudzenie. Bohater Houellebecqowski zaplątany w ogólny schemat (samotność – odrzucenie – upadek) nie jest reprezentantem ludzkości, nawet gdybyśmy chcieli ją zawęzić do społeczeństwa francuskiego. To jeden z powodów szerokiej fali protestów, jakie wywołują jego powieści. Dobrym komentarzem do tych sprzeciwów (widocznych przede wszystkim w jednostkowych reakcjach czytelniczych) jest słowo *lament*.

Każdy lament jest lamentem nad językiem, tak samo jak każda pochwała jest nade wszystko pochwałą imienia. Stanowią one skrajne bieguny zakreślające granice ludzkiego języka i określające jego moc, właściwy mu sposób odnoszenia się do rzeczy. Lament wybucha tam, gdzie natura czuje się zdradzona przez znaczenie [...]⁶.

⁶ G. Agamben, *Homo Sacer: suwerenna władza i nagie życie*, tłum. M. Salwa, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 34.

Fragment eseju Giorgia Agambena dobrze diagnozuje powód, dla którego Houellebecq irytuje. Duża część tej irytacji jest napędzana potrzebą ratowania własnego opisu rzeczywistości, uchronienia jej przed złym słowem. A słów wulgarnych, ostrych i ciętych pada w prozie autora *Mapy i terytorium* wiele.

Kolejną kwestią, którą warto rozważyć, jest obraz kobiety. Budowanie biografii męskich bohaterów przychodzi pisarzowi łatwo, z rozmachem wymyśla dla nich kolejne przygody, które mają pogłębić ich tragizm. Chociaż Bruno bywa przewidywalny i od początku lektury nie spodziewamy się, że ten życiowy frustrat odnajdzie poszukiwane szczęście, darzymy go współczuciem, towarzyszymy mu w kolejnych niefortunnych wyborach, mamy nadzieję, że podniesie się z upadku i egzystencjalnej winy. Usprawiedliwiamy go. Porażkę jego brata – ascetycznego naukowca, który pragnął przede wszystkim odpocząć – przyjmujemy z jeszcze większym zrozumieniem. Brak zdolności kochania, zatrwajający egoizm i eskapizm traktujemy jako balast kultury postmodernistycznej. Kobiety, chociaż zdają się być jednym z głównych tematów powieści Houellebecq, pojawiają się epizodycznie. Ich głos leży na peryferiach męskich fantazji i oczekiwań. Albo są czułe i miękkie – wtedy jak Anabelle i Christiane stają się ofiarami swojej dobroci, albo oschłe, zimne i feminizujące. Wszystkie panie czeka ten sam los – starość i bezużyteczność. Ich wartość jest wyceniana według standardów rynkowych – te starsze albo zapiszą się do jakiegoś New Age’owego bractwa, by tylnymi drzwiami dostać się do królestwa wolnej miłości, albo roztropnie popełnią samobójstwo, zaś te młodsze stanowią niedostępny obiekt pożądania, zdobywany jedynie przez krętaczy i zwyrodnialców. Opozycje stare – młode, piękne – brzydkie sprawiają, że ciała bohaterów jednoznacznie wpisują się w przestrzeń konsumpcji, dążąc do rozkładu, podlegają ciągłej dewaluacji. Utowarowienie ciała pozbawiło je w pewnym sensie niezwykłości, przywróciło mu biologiczne proporcje i uniemożliwiło transcendencję. Człowiek, który przestał być podobny Bogu, zyskał moc kreowania obrazów na własne podobieństwo. Kapitalizm w pewnym sensie uwolnił ciało, ale nałożył mu kolejne pęta, zamknął drzwi, które sam wyważył. Duża część prozy Houellebecq stanowi refleksję nad światem cielesnym jako zamkniętą przestrzeń. Choć miała okazać się świeckim Edenem dla tych, którzy nie mieszczą się w jej normach, przeistoczyła się w egzystencjalną Gehennę. Kopulujące ze sobą, ciała poszukują dopełnienia, które pozwoliłoby im wyjść poza spełnienie się w akcie seksualnym, a osiągają jedynie chwilową satysfakcję okupioną kolejnymi cierpieniami i poczuciem wstydu. Łatwo może umknąć fakt, że korozji w największym stopniu podlega ciało kobiet. Choć mężczyźni też z każdym dniem pozbawiani są nadziei, jest to proces mniej związany z cielesnością.

Choć Houellebecq w *Cząstkach elementarnych* wyśmiewa niemal wszystkie dyskursy związane z ponowoczesnością, krytyka feminizmu wydaje się

jednym z ważniejszych emblematów jego twórczości. I to wcale nie dlatego, że jego obrona stanowiłaby jakąś pisarską cnotę, dowód zaangażowania w jedynie słuszną kobiecą sprawę. Usłyszenie głosu przeciwko emancypacji kobiet pozwoli usłyszeć przebijający się przez niego ton niepewności i nostalgii, który okazuje się wymierzony nie tyle przeciw, ile w obronie... męskości? Być może świat, w którym „fallus to tylko penis”⁷, budzi w bohaterach lęk. Zapieczone tradycją role damsko-męskie na skutek procesu dziejowego uległy modyfikacji. Kulturowy wynalazek miłości romantycznej, który tak łatwo oswoiliśmy, z całym jego bagażem rekwizytów (kwiaty, kinowe pocałunki, randki i tajne schadzki) i naiwności, „kruszy się pod naciskiem seksualnej emancypacji kobiet”⁸. Jednak czy takiej właśnie romantycznej, zgadżetowanej miłości pragnęliby Houellebecqowscy bohaterowie? Chociaż autor nostalgicznie odnosi się do przeszłości, nie precyzuje, jaki raj został mężczyźnie zabrany. Mylnie byłoby posądzanie pisarza o postulat jakiejś formy uczciwego patriarchy, przywrócenia mężczyźnie statusu myśliwego. Pocałunek pod rąk przedstawił uścisk w czasach moderny, a mijający parę ludzi wierzą w postęp i możliwość osiągnięcia dobrobytu. Bohaterowie *Platformy* z tym postępowaniem i dobrobytem muszą sobie poradzić. Tylko czy nostalgia Houellebecqa nie przenosi nas jeszcze dalej w przeszłość? Chodzi o czasy, w których mężczyzna był jedynym panem kobiety wspierającej i oczekującej na jego powrót z kolejnych erotycznych eskapad. Być może słowo kluczowe zawiera tytuł pierwszej książki pisarza: *Poszerzenie pola walki*?⁹ Poszerzenie miało dotyczyć nie tylko otwarcia się rynku seksualnego, wprowadzenia do erotyki liberalnych zasad, na skutek których najbiedniejsi (najmniej atrakcyjni) kończą w seksualnych slumsach. Walka miałaby się toczyć bardziej o utrzymanie dominacji, a nawet prawo do gwałtu. Houellebecqowscy bohaterowie nie przypominają w niczym machos, ponieważ są na to za słabi. Chętnie zaistnieliby w świecie samców alfa. „Możliwość wyspy” istnieje. Przez ową wyspę, o której pisze Daniel, kolejny zawiedziony bohater, rozumiem bardziej przestrzeń niekończącej się *amour passion*, dzięki namiętności, której nie studzi starość, pokonanie przez erotykę egzystencjalnej samotności, nadzieję na to, że kobieta swoją dobrocią wyrwie bohaterów z piekła. Raczej nie myślę tu o romantycznym „do końca życia”. Metafora wyspy zawiera jakąś głębię, jednak czy na pewno nie skrywa się za nią jedynie pragnienie wiecznego zaspokojenia? A może należy tę „możliwość” potraktować jeszcze inaczej? Nie tyle

⁷ A. Giddens, *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, tłum. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 208.

⁸ Ibidem, ss. 79-80.

⁹ M. Houellebecq, *Poszerzenie pola walki*, tłum. E. Wieleżyńska, Wydawnictwo W.A.B, Warszawa 2005.

jako szansę na „zaspokojenie”, ile „uspokojenie”, które możliwe jest jedynie na ziemi wyłączonej ze świata?

Wszak w świecie *Cząstek elementarnych* istnieje tylko jedna norma – ta, która oddziela piękne od brzydkiego, gdyż wszystkie pozostałe zniosła rewolucja seksualna. Piękno pozbawione Dobra i Prawdy okazało się chwilowe i śmiertelne. Dawne reguły i świętości, rozpoznawalne przez poprzednie pokolenia, są tylko rekwizytami. Trudno uwierzyć w ich stałość. Postmodernistyczny projekt etyki poza etyką również w sferze miłości skazuje Michela i Bruna na przypadkowe i niepewne wybory moralne, poddaje ich ciągłej próbie. Nie ma zasady, dzięki której ich życie stałoby się „nowym wspaniałym światem”. Chcą zrezygnować z rzeczywistości, ale pozostać gdzieś na granicy bycia i niebycia. Poszukują okruczeństwa szczęścia. Jednak gdy tylko mają okazję, by je odnaleźć, albo jeszcze bardziej komplikują własną sytuację, albo dopada ich fatum. Czytając *Cząstki elementarne*, można odnieść wrażenie, że bohaterowie muszą ponieść karę, odkupić winę swoją i poprzedniej generacji. Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o to, kto zawinił. Czasami wydaje się, że winą jest utrata zasad, w tym naczelnej zasady, jaką dawniej była męskość. Okazuje się, że

męskie pragnienie dominacji jest zbudowane na zwisającym kawałku ciała, który utracił uprzednio szczególny związek z prokreacją. To dopiero kastracja. Dla kobiet, przynajmniej na poziomie poznawczym, mężczyźni stali się niczym więcej jak dysfunkcyjnym dodatkiem do męskiego organu płciowego¹⁰.

Nowe czasy, twierdzi Anthony Giddens, wymagają nowych kwalifikacji. Bohaterowie Houellebecq'a uparcie ich nie nabywają. To, co mogłoby przynieść dobre skutki, np. demokratyzacja życia osobistego¹¹, okazuje się kolejnym sloganem. Dyskurs psychologiczny nie sprawdza się w rzeczywistości bohaterów. Houellebecq nie przyjmuje psychoprowadnictwa. *Psyche* i *logos* mężczyzn w jego książkach są wobec siebie nieprzystawalne, nie potrafią wejść w dialog. Kobietę – matkę czy kochankę – chcą mieć na własność, żądają wyłączności. Jest to swego rodzaju pragnienie pierwotne, wymykające się zasadzie odpowiedzialności. Najbardziej wstrętnym momentem *Cząstek elementarnych* pozostaje dla mnie fragment, w którym Bruno zrywa relację z Christiane. Jej kalekie ciało przestaje być dla niego źródłem przyjemności, woła o opiekę jako naturalną konsekwencję współbycia. Mężczyzna jednak ucieka. Nie jest nawet konsekwentny, a podjęta decyzja sprawia, że jego życie staje się niemożliwe, musi więc uciekać dalej. Można powtórzyć za Giddensem, że nie sprostał współczesnym oczekiwaniom. Ale chodzi też o coś więcej. Strach przed uczuciem zabija bowiem ukochaną kobietę. Związek, jak go przedstawia (obnaża?)

¹⁰ A. Giddens, *Przemiany intymności...*, s. 207.

¹¹ Ibidem, s. 228.

Houellebecq, to zagrożenie, zamach na męską dominację, konieczność dokonywania kolejnych wyborów, podejmowania samodzielnych decyzji. To raczej niedorobiona (bo w gruncie rzeczy mało zabawna, kończąca się zbyt często samobójstwem) Baumanowska flotacja¹² niż próba zbudowania głębokiej relacji w czasach, które wymagają od obu płci większej elastyczności. Czy jednostka ma prawo do rezygnacji z tych oczekiwań? Jak poradzić sobie z nieheroicznym wyborem rezygnacji z aktywnego trwania? Po co cierpieć? Te pytania stawia pisarz mocno, choć trudno dostrzec w jego książkach coś ponad odrzucanie fałszywych, w jego mniemaniu, odpowiedzi. Czy jest to wyzwanie rzucone czytelnikowi? Nie wydaje mi się. Raczej wyraz rezygnacji i smutku.

Jakich wartości więc broni francuski skandalista i dlaczego? Odpowiedź nie jest prosta. Wszak dopisek na ostatniej stronie *Możliwości wyspy*: „Książkę tę dedykuję człowiekowi” nie jest odsyłaczem do sielsko pojętego humanizmu, ale stanowi brutalny komentarz do wydarzeń opisanych w powieści. Houellebecq ukrywa się za maską cynizmu, ale nie dajmy się zwieść. W gruncie rzeczy wstręt – odruch ewolucyjnie potrzebny – rodzi bezradność bohaterów wobec rzeczywistości. Czy obrzydzenie bezradnością i smutkiem, które zdaniem autora jest główną cechą cywilizacji zachodniej, można nazwać skutecznym mechanizmem obronnym? Jeśli Houellebecqowi towarzyszy jakaś myśl przewodnia, łączy się ona bardziej z potrzebą akceptacji niż zmiany. Być może nakłania do zaakceptowania istnienia zła, pogodzenia się ze schyłkiem kultury europejskiej. Tym samym powieści Houellebecqa wpisują się w nurt literatury apokaliptycznej. Zagłada ludzkości jest przedstawiona nie jako wynik spektakularnej katastrofy, ale powolny rozkład i popadanie w apatię, która doprowadza do samozagłady. Na pytanie o to, co robić w obliczu narastających zmian, odpowiada:

Kapitulować. Można stawiać opór, gdy jest jakaś szansa, kiedy ma to sens. Nie jestem za oporem dla zachowania honoru [...]. Jeżeli próbujemy przeciwstawiać się zbiorowym ruchom mającym charakter konieczności historycznej, zwiększamy cierpienie. Nigdy nie jestem za tym, co zwiększa cierpienie¹³.

Summary

Michel Houellebecq's nasty World

Michel Houellebecq – provocator and scandalist is in fact conservative. *The elementary particles* and *The possibility of an Island* show man's helplessness towards post-capitalism, the fall of masculation and his yearning for tradition. Abhorrent is not perverse sex described on novels, but human powerlessness. Author shows his own

¹² Z. Bauman, *Wspólnota. W poszukiwaniu bezpieczeństwa w niepewnym świecie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008, s. 176.

¹³ http://www.tvp.pl/kultura/magazyny-kulturalne/rozmowy-istotne/wideo/michael-houellebecq/176793?start_rec=64 [23.09.2012].

eroticosophy to chart the changes of society after sexual revolution. His diagnosis of human condition is drab.

Słowa kluczowe: miłość postmodernizmu, seksualność, wstręt, męskość

Keywords: postmodernity love, sexuality, disgust, masculinity